Rok IX. Kraków, Sobota 13 Lutego 1904. **Nr. 7.**

Cena prenumeraty z przesyłką:

w Austryi:

rocznie . . . . kor. 4.—
półrocznie . . . „ 2.—
kwartalnie . . „ 1.—

za granicą:

rocznie . . . . kor. 5.—
półrocznie . . . „ 2.60
kwartalnie . . „ 1.30
Pojedyńczy numer 10 hal.

Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej

PRAWDA

pismo poświęcone sprawom religijnym, narodowym, politycznym, gospodarskim i rozrywce.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem:

Redakcya „Prawdy“ Kraków, ul. Kanonicza Nr. 7.

Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 11—12 przedp. i od 3 — 4 popoł.

Rękopisów się nie zwraca Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

„Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują“. Psalm 126.

Wychodzi co sobotę.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: **X. Dr. Franciszek Gołba.**

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. | Przez oświatę do Boga i dobrobytu.

Co potrzebne jest dla dobra ludu rolnego?

Napisał **Józef Tarka**, włościanin.

(Ciąg dalszy).

Jak już wspomniałem, dawniej jeden gospodarz posiadał tyle ziemi, co obecnie czterech, sześciu a nawet ośmiu gospodarzy posiada i mimo to ciągła u niego bieda była; a teraz te cztery, sześć a nawet ośm rodzin o wiele lepiej się mają, wzorowsze utrzymują gospodarstwo, inwentarza więcej i lepszego, słowem, pod każdym względem znać znaczny postęp, mimo mniejszego kawałka roli.

Tak więc i później mimo drobnych gospodarstw, lud może lepiej się mieć: jeżeli owe gospodarstwa z należytą znajomością będą prowadzone. Jeżeli obok gospodarstw włościanin zajmie się przemysłem, handlem, czyli w ogólności w każdym kierunku gospodarki ekonomicznej będzie czynny brał udział.

Cóż więc wypada nam obecnie czynić, by nasze gospodarstwa acz małe, nie upadały, ale z każdym rokiem podnosiły się ekonomicznie w zasobności, by wzrastał dochód, by z niego opędzić różne wydatki i zapłacić podatek? Oto potrzeba się nam przedewszystkiem uczyć! Uczyć się, uczyć i jeszcze raz uczyć! Oświecać się nam potrzeba, bo jedynie z większą oświatą dojdziemy do większych korzyści. Ale z Bogiem, ale czystą, zdrową oświatą opartą na gruncie katolickich zasad. Bo bez Boga na nic się wszystko przyda; na nic zamiary, dążenia takie, z których wyrugujemy uczciwość, moralność, wiarę.

Otóż więc przedewszystkiem uczyć się nam wypada z książek traktujących o gospodarstwie, o chowie inwentarza, a przytem mamy również zajmować się życiem politycznem, bo jako naród dążący do podźwignięcia swego, musimy wiedzieć, jakie mamy prawa zastrzeżone konstytucyą, co od nas wymaga kraj, a czego mamy żądać od rządu, od sejmu, by otrzymać ulgę w niektórych ciężarach nas gniotących.

Gdy więc pouczymy się, oświecimy i poznamy gruntownie, co jest dla naszego stanu włościańskiego pożądanem, by ów stan podnieść wyżej, to śmiało tego żądajmy od naszych przedstawicieli w sejmie, od władzy rządowej. Gdy znów zobaczymy, że w niektórych rzeczach czujemy pokrzywdzenie, że na nas władza rządowa nadużywa swej władzy, to śmiało będziemy mogli wykazać swą niewinność i domagać się o przywrócenie rzeczy na właściwą drogę, jednak to nasze domaganie się mamy uczynić bez jakiejkolwiek obrazy osobistej kogokolwiek, ot tak, jak przystało na ludzi uczciwych, którzy w zgodzie roztropnej, bez kłótni gazeciarskiej, rzucającej oszczerstwa, dochodzą do swych praw konstytucyjnych. Bo przecież niejednego z nas pouczyło doświadczenie, że kłótnią, niezgodą, rozdwojeniem, nikt nic jeszcze dobrego nie zdziałał, ale w wspólnej pracy, solidarnej zgodzie, miłości wzajemnej, ludzie nieraz przeprowadzali zadziwiające nader trudne rzeczy.

By jednak nabywszy oświaty, każdy włościanin mógł korzystnie pracować: czy to na swej ojczystej zagrodzie, czy to brać udział w pracy politycznej dla dobra ogólnego, musimy łączyć się, tworzyć spółki, gromadzić fundusze i wspólnie przeprowadzać takie sprawy korzystne, gdzie jeden gospodarz nie mógłby tego uczynić.

Mam tu na myśli przedewszystkiem tworzenie Kółek rolniczych, gdzie gospodarze wspólnie, cała gmina lub więcej blizko siebie sąsiadujących, związawszy się umową, przystępują do Kółka skła-

dając pewne kwoty, z których po utworzeniu większej sumy zakładają sklepiki chrześcijańskie lub kupują jakiś kawałek gruntu na wspólny użytek, słowem: tam, gdzie jeden gospodarz nie mógłby zrobić korzystnego interesu, bo fundusze jego nie wystarczają, tam ów interes załatwia spółka.

Dzięki Bogu, takich Kółek rolniczych mamy w naszym kraju już sporą liczbę, ale niestety wiele się nie obraca, dość też i takich jest, co tylko istnieją na papierze, które całkiem upadły. Świadczy to więc, że jeszcze nie dojrzeliśmy w oświacie, że nie rozumiemy, jaką to wielką korzyść możemy właśnie przez tworzenie owej wspólnej pracy nad podniesieniem naszem osiągnąć.

Wypada mi tu nadmienić, że większa część Kółek rolniczych po wsiach prawdziwie dobrze się wywiązuje z swej działalności. To też poznać, iż w takiej wiosce panuje inny ład, tam w każdą niedzielę gromadzą się gospodarze w lokalu «Kółka rolniczego» radzą wspólnie: co by tu zrobić? jak by to zrobić? aby przynieść korzystne dla siebie owoce. To też widać i błogie owoce takiej wzajemnej pracy około swego dobra i podniesienia. Założono sklepik katolicki, wykupiono parę domostw od takich, którzy wyemigrowali do Ameryki, a które to domy żydzi pragnęli koniecznie nabyć, i gdyby nie Spółka, tam pojedynczy gospodarz od żydów byłby pokonanym. Takie «Kółko rolnicze« sprowadza towary potrzebne taniej, płody rolnicze, jako to: nawozy sztuczne, zboże nasienne lepszej jakości, maszyny rolnicze, naftę do oświetlenia na zimę całemi beczkami, co taniej wyniesie, węgiel do palenia, słowem w każdej sprawie pragną rugować handel żydowski.

Wielce korzystną jest sprawa w celu nabycia koniczyny na paszę. Otóż więc dawniej żydzi kupowali koniczynę po dworach na morgi, a gdy nadeszły sianokosy, to sprzedawali włościanom, robiąc małe działki, tak, że ów żyd za pierwszy pokos wybrał ową kwotę a czasem i więcej, co dał panu za konicz, a pozostał mu drugi pokos w zarobku. Otóż w wielu okolicach doszli już włościanie do tego przekonania, że potrafią sami sobie radzić. Tworzą spółkę kupują we dworze konicz, część z tego odprzedadzą, a resztą się podzielą, ot i dobrze na tem wychodzą, bo ów zarobek nie idzie do kieszeni żyda, ale pozostaje u nich samych.

Otóż dobrą rzeczą byłoby, ażeby włościanie rzeczywiście we własnym swoim interesie wzięli tę myśl pod rozwagę i we wszystkich gminach, gdzie praktykuje się taka sprzedaż koniczyny, tworzyli spółki i wcześniej nabywali we dworach takową, nie dając żydom wysysać z siebie swoją krwawicę. Raz jeszcze powtarzam: idźmy za przykładem wielu naszych braci, którzy znakomicie swoją działalność roztaczają, starając się na każdym kroku rozumnie z korzyścią załatwiać interesa, rugując z takowych udział żydowski. Otóż to się nazywa walczyć z przemysłem żydowskim, nie wyrządzaniem szkód żydom, nie sprawami niegodnemi imienia katolickiego, ale przez to, że się im nie da zarobić, że się każdą gałęź przemysłu chwytać będzie we własne ręce, nie dopuszczając do tego żyda, a żyd z gminy wyjść musi.

Tyle na dziś; weźmijcie słowa moje do serca kochani bracia włościanie i piszcie do »Prawdy», jak w których wioskach te sprawy włościanie traktują. — Serdecznie pozdrawiam.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Co słychać w świecie?

Rzym. (Biskup polski dla Ameryki). Korespondent »Dz. Pozn.« donosi z Rzymu, iż są wszelkie widoki, że Ojciec św. zamianuje wkrótce Polaka biskupem w Stanach Zjednoczonych. Tym sposobem spełniłyby się gorące życzenia naszych rodaków w Ameryce, a równocześnie zapobiegłoby to dalszemu tworzeniu t. zw. parafii niezależnych.

Z Poznańskiego. Niemieckie gazety poznańskie donoszą, że obecnie odbywają się liczne wydalenia Polaków z Królestwa, a przedewszystkiem z Galicyi pochodzących. Wydalają nawet takich ludzi, którzy przeszło 30 lat mieszkają w Księstwie i nigdy nie byli karani. Niestety za wydalonymi nikt się nie ujmie, a austryacki minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski, do którego ta sprawa należy, uważa, że wszystko w porządku.

Niemcy. (Z sejmu). Poseł centrowy hr. Sprec wyraził ubolewanie z powodu słów wypowiedzianych przez ministra Hammersteina do Polaków: »Polacy są naszymi poddanymi; my rozkazujemy, a oni mają słuchać!« Takie słowa mogą mieć tylko ten skutek, że rozgoryczenie ogarnie wszystkich Polaków, lecz z tą samą stanowczością występować będzie w obronie ich języka ojczystego i religii. Wywody mowców centrowych pozostały bez odpowiedzi ze strony przedstawicieli rządu.

Francya. (Walka przeciw Kościowi). Prezes ministrów Combes zapowiedzial na posiedzeniu ministrów, że wytoczy przed najwyższym sądem krajowym proces przeciw kardynałom o nadużycie władzy, której dopatrzył się ten odszczepieniec od wiary i Kościoła w protestach wystosowanych przez książąt Kościoła do prezydenta rzeczypospolitej przeciw prześladowaniu zakonów.

Przed sądem policyjnym w Paryżu stawało w tych dniach znowu kilku zakonników, oskarżonych o przekroczenie ustawy o stowarzyszeniach religijnych. Jeden z nich O. Coyer oświadczył sędziom:

»Liczę lat 80, a pracuję od lat 60. Dziś nie mogę już w inny sposób pracować. Jeżeli nasz zakon rozwiążecie i zabierzecie nasz majątek, to byłoby dziwne prawo, według któregobyście postąpili. Wyrzucilibyście mnie na ulicę i zmusilibyście do prowadzenia życia włóczęgi. Lepiej już wtrąćcie mnie do więzienia.«

Słowa oskarżonych wywarły wprawdzie na sędziach wrażenie, mimo to skazano zakonników na wydalenie, bo tego wymaga polityka masońskiego rządu katolickiej Francyi.

Ameryka. (Pielgrzymka polska z Ameryki do Rzymu). Rodacy nasi, przebywający w Stanach Zjednoczonych, postanowili urządzić w tym roku pielgrzymkę do Rzymu. W tym celu wysłał zarząd Stowarzyszenia polskich rzymsko katolickich księży do wielebnego duchowieństwa polskiego w Ameryce odezwę, z której podajemy najgłówniejsze ustępy, objaśniające cel zamierzonej pielgrzymki.

Chicago, 21 grudnia 1903.

Czcigodny Bracie!

Stosownie do uchwały powziętej na ostatniem walnem zebraniu Stow. świeckich Księży polskich, wysyłamy niniejszą odezwę, prosząc o czynny współudział i poparcie w urządzeniu pielgrzymki polskiej do Rzymu.

Powody po temu znane być wszystkim powinny, mianowicie: sprawa polska — słuszność w domaganiu się o uwzględnienie Kleru polskiego w hierarchii, dla dobra Kościoła i wiary św. w tym kraju; potrzeba zamanifestowania u Stolicy Apostolskiej naszą solidarnością dla zapobieżenia rozwielmożniającemu się ruchowi niezależnemu, owej hydrze, co łeb swój szyderczo podnosi, patrząc na bezskuteczność starań naszych o polskiego biskupa. Nadto, jeżeli Stolica Apostolska uwzględni nasze prośby, pielgrzymka będzie wyrazem wdzięczności, w przeciwnym razie służyć będzie do ponownego przedłożenia próśb i potrzeb naszych.

Pielgrzymka ma być wyrazem całej Polonii amerykańskiej, stąd każda polska parafia udział w niej wziąć powinna, czy to sama od siebie wysyłając delegata, czy też łącząc się z innemi w tym celu, zwłaszcza gdy chodzi o małe parafie. Koszta podróży delegata, które wynosić będą około 250 dolarów, parafia ponieść powinna, zarządzając na ten cel osobną kolektę, co przy ofiarności naszego ludu łatwo da się uskutecznić. Pielgrzymka wyruszyć powinna z Nowego Jorku około 20 maja 1904 r. Trwać będzie od 6 do 8 tygodni.

Afryka. (Powstanie w Afryce). Szczep zbuntowanych Bondelzwartów poddał się Niemcom i wydał im broń i naczelników powstania. Gubernator wojskowy Leutwein, który kierował wyprawą przeciw Bondelzwartom, powraca do Swakopmund, aby się zwrócić przeciw Hererom.

Kapitan wojennego okrętu »Habicht« donosi, że Windhuk i Okahandya zostały oswobodzone. Główny obóz powstańców przy górze cesarza Wilhelma pod Okahandyą został zdobyty szturmem. Nieprzyjaciel cofnął się w góry. Zamordowano 74 kolonistów, kobiet i dzieci; ciało zamordowanych zeszpecono. W bitwie poległo 26 ludzi. Oprócz tego zginęło mniej więcej 50 osób.

Z dalekiego Wschodu. (Wojna). Treść odpowiedzi rosyjskiej znaną już jest rządowi japońskiemu, a jest tego rodzaju, że wojna stała się nieuniknioną. Rezerwa marynarki japońskiej została już w ubiegłym tygodniu zmobilizowaną, a rezerwa armii japońskiej stoi również w pogotowiu do odpłynięcia w portach japońskich. Przeszło 100 wielkich i mnóstwo mniejszych okrętów wyczekuje tylko rozkazów do transportu wojska na Koreę. Zapał wojenny w Japonii jest tak wielki, że związek przeciwrosyjski młodych ludzi grozi wymordowaniem ministrów skłonnych do układów pokojowych.

W ostatniej chwili donoszą, że wojna zaczęła się już w sobotę na morzu, mianowicie torpedowce japońskie, czyli małe, szybko płynące okręty i rzucające pociski, uszkodziły i uczyniły niezdolnymi do walki trzy wielkie okręty rosyjskie.

Pożyczkowe kasy gminne w świetle prawdy.

Każda niemal gmina posiada pewien majątek lub fundusz. Majątek ten, stosownie do przeznaczenia, zowiemy albo dobrem gminnem, albo nieruchomym majątkiem gminy.

Dobro gminne obejmuje: pastwiska, szutrowiska, zaś majątek nieruchomy: pola orne, łąki, lasy, wikla, kamieniołomy i t. d. Pomiędzy jednem a drugiem zachodzi ta tylko różnica, że majątek nieruchomy bywa wydzierżawiany i przynosi corocznie stały dochód w gotówce, zaś dobra gminnego używać może każdy członek gminy, za pewną opłatą, służącą zazwyczaj na pokrycie podatku gruntowego z tego majątku.

Zdarza się często, że rady gminne za zgodą wydziału powiatowego sprzedają nieraz potrzebującym mieszkańcom części majątku lub dobra gminnego na własność. Z tego to więc powodu zebrany kapitał, utworzy tak zwany fundusz gminny, który lokuje się albo w powiatowej kasie oszczędności na rzecz gminy, albo też pozostaje on w kasie gminnej i rozpożycza się członkom gminy na pewien procent.

Fundusz pożyczkowy powstaje także ze sprzedaży obligacyj, z funduszu ubogich, z darów i zapisów prywatnych, z kar (grzywien, przez zwierzchność gminną nałożonych) ze zwinięcia spichlerzy gminnych i t. p.

Więcej niż połowa gmin w kraju ma kasy pożyczkowe. Zadaniem owych kas jest udzielać członkom gminy prędkiego i drobnego kredytu czyli pożyczki. Niestety kasy nasze po największej części bywają źle administrowane, a jeźli tu i ówdzie istnieją, to chyba po to, by 20 lub 30 osób wpływowych odnosiło z nich korzyści, a reszta mieszkańców wydaną była na łup pokątnych, żydowskich lichwiarzy, o których swego czasu słów parę napisałem. Nierzadko pożyczki takie przechodzą z ojca na syna, z syna na wnuka z nieobliczalną szkodą dla dobra publicznego.

Wprawdzie sejm krajowy uchwałą z r. 1887 polecił wydziałom powiatowym wykonywanie kontroli nad kasami pożyczkowemi, lecz niestety znowu i o tym nadzorze niejedno dałoby się powiedzieć. Zresztą wina to przedewszystkiem nasza własna, bo jako radni, jako ojcowie gmin, w których ludność uboższa położyła zaufanie, patrzymy przez palce na ową kumoterską gospodarkę naszych organów gminnych, bo prawdę rzekłszy, zatraciliśmy w sobie poczucie sprawiedliwości i oprócz własnych celów i korzyści nic widzieć nie chcemy.

Radzibyśmy dla dobra ogółu poprawiać gospodarkę powiatową i krajową, a we własnej gminie nie umiemy z pożytkiem dostatecznie administrować (zarządzać) groszem publicznym. Wobec tego, co wyżej powiedziano, wstyd pokryć powinien nasze lica, powinien nawrócić nas na drogę postępu, inaczej wszelkie gadanie o poprawie naszego bytu chłopskiego na nic się tu nie zda.

Zbliża się czas zamknięć rachunków gminnych zatem postanówmy sobie drodzy bracia uroczyście, że bez względu na osoby, zaległe kapitały ściągać poczniemy w pewnych dogodnych dla dłużnika ratach, że nie pozwolimy, aby grosz publiczny leżał bez pożytku po lat kilkadziesiąt w jednych rękach. Pomnijmy, że umiejętny a ciągły obrót funduszów pożyczkowych, otrzeć może nie jedną gorzką łzę biednej wdowy, nie jednego uboższego rolnika, że wtedy tylko położyć możemy kres drobnym lichwiarskim pająkom ssącym z nas naszą pracę — krwawicę naszą, jeżeli kasy pożyczkowe funkcyonować będą prawidłowo.

Franciszek Szczepański.

List pasterski
X. Biskupa Dra Leona Wałęgi.

(Ciąg dalszy).

Owszem, szczerze powiem, niczego tak bardzo nie pragnę, jak żeby lud polski stał się politycznie dojrzałym i mógł sam krytycznie i zdrowo sądzić o swoich przyjacielach i opiekunach. Tyle mam zaufania w prosty i zdrowy rozum polskiego chłopa i jego poczciwe serce, że się z tej politycznej dojrzałości nie lękam niczego złego dla kościoła i społeczeństwa.

Tymczasem niektórzy z dzisiejszych polityków wiejskich przypominają mi bardzo tych studentów, co już przestali być dziećmi, nie bardzo chcą ufać i wierzyć słowom rodziców i opiekunów; chcą być samodzielnymi, a jeszcze niezupełnie wyrobili sobie zmysł krytyczny i dają się wodzić na pasku rozmaitym opiekunom pozaszkolnym, dają się porywać zgubnym prądom w tem przekonaniu, że ida za swoim rozumem. Tak niejednemu zdaje się, że on samodzielny i starych a wypróbowanych doradców słuchać nie chce; tymczasem idzie ślepo za innym doradcą i nieświadomie za podnóżek mu służy do jego wyniesienia. Daj Boże, aby ci wszyscy zbałamuceni dojrzeli politycznie i poznali się na fałszywych przyjacielach; mam nadzieję, że gdy przejrzą ich krecią robotę, podziękują im za opiekę i odepchną od siebie.

Po tem wszystkiem, co dotychczas powiedziałem, pozostaje mi jeszcze wysnuć praktyczny wniosek. Zdaje mi się, że wykazałem dostatecznie wszystkim ludziom dobrej woli, jak szkodliwą jest rzeczą czytanie pism i gazet zabronionych, a zwłaszcza »Przyjaciela ludu«; a ponieważ mi nie wolno obojętnie patrzeć, jak moje owieczki zatruwają się tą gazetą, więc muszę ponowić zakaz czytania wydany przez mego ś. p. poprzednika. Niektórzy czytelnicy zasłaniali się wykrętem podstępnym, że ze śmiercią ś. p. biskupa Łobosa zakaz czytania przestał obowiązywać, biskup zaś nowy inne ma pod tym względem zapatrywania. Tymczasem nigdy nie zmieniałem zarządzenia mego poprzednika; owszem w czasie wizytacyi kilkakrotnie, gdzie była tego potrzeba, przypominałem i ponawiałem zakaz dawniej wydany. Obecnie przekonawszy się namacalnie o szkodliwych skutkach tej gazety, czynię to w niniejszym liście pasterskim, wystosowanym do wszystkich wiernych dyecezyan, aby się nikt nie wykręcał i nie dawał się bałamucić. Nie musi to być rzecz drobna i mniejszej wagi, kiedy dwaj biskupi, którzy się ze sobą nawet nie znali ani umawiali, jeden po drugim tak uroczyście potępiają to pismo i zabraniają czytania.

Ktoby zatem w tak ważnej sprawie nie słuchał biskupa, popełnia grzech i powinien się z niego spo-

wiadać; a jeżeli nie postanowi i to szczerze zaprzestać prenumerowania i czytania, nie może być rozgrzeszonym. W udzielaniu pozwolenia na czytanie będę bardzo twardy, gdyż sumienie mi mówi, że trucizny nie daje się nikomu, choćby nawet o nią prosił. Komuś, co mnie prosił o pozwolenie czytania «Przyjaciela ludu» powiedziałem: «Gdyby mię nawet mój brat rodzony prosił o takie pozwolenie, tobym go pocałował w czoło, alebym odmówił». Tego się stale trzymać będę. Wyjątkowo tylko mogą się do mnie zgłaszać o takie pozwolenie ci, o których zaświadczy proboszcz, że dla jakichś bardzo ważnych powodów potrzebują czytać »Przyjaciela ludu« i są tak ugruntowani w wierze i pobożności, że ich duszy żadne ztąd nie grozi niebezpieczeństwo. Tym zakazem nie mam wcale zamiaru obejmować duchowieństwa, gdyż to pismo tak często przeciwko niemu występujące, wcale mu szkodzić nie może.

Niechże tedy nikt nie dziwi się, jeżeli za wyraźny opór biskupowi nie dostanie rozgrzeszenia, niechaj nie uważa tego za jakąś osobistą zemstę ze strony spowiednika, niechaj nie szuka sobie kapłana, który na ten zakaz nie zważa i rozgrzeszenia udziela, bo taki kapłan, gdyby się znalazł, podobnie sprzeciwia się woli biskupa, jak i ten, który czyta. Najmilsi, wielka to rzecz, odmówić komuś rozgrzeszenia i z tego poznać możecie, jak ważny to zakaz i za jak bardzo szkodliwą uważam tę gazetę.

Są zapewne w naszym kraju jeszcze inne szkodliwe pisma, gorsze nawet od »Przyjaciela ludu« jak »Naprzód«, »Latarnia«, »Prawo ludu« — oczywiście zakaz niniejszy tem bardziej do nich się odnosi. Nie mam również na myśli zmieniać lub odwoływać zakazu wydanego przez biskupów a odnoszącego się do »Wieńca i Pszczółki« dopóki i inni biskupi tego nie uczynią. Pisałem głównie o »Przyjacielu« jedynie dlatego, że to pismo jest najwięcej rozpowszechnione w mojej dyecezyi i przekonałem się naocznie, jakie szkody wyrządza ono w niektórych parafiach wiejskich.

Najmilsi, długo się namyślałem, zanim napisałem ten list; czuję całą doniosłość mego kroku. Wiem, że są niektórzy już tak związani z tą gazetą, iż boję się, czy zechcą mię posłuchać. Może nawet drwić sobie będą z zakazu mego, obrzucać mię obelgami, oszczerstwami i będą dalej słowa moje przekręcać i burzyć i buntować przeciwko mnie. Nieraz przychodziło mi na myśl, czy ze względu na tych zatwardziałych nie lepiejby było przymrużyć oczy na to przestępstwo, by uniknąć większego złego, tj. zupełnego zerwania z biskupem i otwartego buntu. Wiem, że nie wszyscy z tych zagorzałych czytelników utracili wiarę zupełnie, wielu z nich uczęszcza do kościoła i uważa się za katolików; czy roztropną tedy rzeczą będzie przecinać tę nić, która ich jeszcze wiąże z kościołem. I znowu czasem odzywało się serce, podsuwając wątpliwość, czy to nie korzystniej dla biskupa posiadać przywiązanie wszystkich owieczek bez wyjątku, aniżeli wywoływać wyraźny bunt niektórych.

Wszystko to rozważyłem, serce formalnie tłukło się we mnie, szukałem rady i światła u Pana Boga w gorącej modlitwie. I przyszedł mi na myśl ten pastuch najemnik, o którym mówi P. Jezus, że ucieka ze strachu, gdy widzi wilka zbliżającego się do owieczek. Najemnikiem być nie chcę, ale dobrym pasterzem. Gdy widzę, jak ludzie przewrotni sieją spustoszenie w duszach mojej pieczy powierzonych, gdy coraz nowe porywają ofiary, gdy widzę, jak z powodu zgubnej roboty wiara i pobożność słabnie, mamże udawać, że mi to obojętne, mamże dalej milczeć dla bojaźni, dla wygody, czy wreszcie dla ludzkiego względu, by nie tracić miłości swoich owieczek? Czuję, że byłbym niegodnym następcą Apostołów, gdybym oszczędzał siebie ze szkodą sprawy bożej. Kiedyś na sądzie ostatecznym wszystkie te zbałamucone dusze powstałyby przeciwko mnie i wyrzucałyby mi, że z mojej giną winy, bom ich nie pouczył i nie otworzył im oczu na niebezpieczeństwo, jakto było moim obowiązkiem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Opieka nad sierotami.

(Ciąg dalszy).

XII. Szczegółowe obowiązki opiekuna, odnoszące się do zarządu majątkiem małoletniego.

Skoro zajdzie potrzeba ustanowienia opieki, Sąd natychmiast bada stan majątku i zabezpiecza go (§. 222 u. c.). Opiekun ma obowiązek udzielić Sądowi w tym celu wszelkich potrzebnych wyjaśnień i donieść mu, cokolwiekby się dowiedział o mieniu swego pupila.

Z gotowizny tyle tylko może pozostać w ręku opiekuna, ile potrzeba do wychowania małoletniego i do prowadzenia porządnego gospodarstwa przez jeden rok («. 230 u. c.). Resztę gotówki, o ile na zaspokojenie możliwzch długów nie jest potrzebną, należy korzystnie umieścić w sposób ustawą wskazany.

Do majątku należące lub za gotówkę nabyte papiery wartościowe należy oddać w przechowanie sądowe (§§. 229, 230 u. c., §. 194 ces. pat. z 9 sierpnia 1854 L. 208 dz. u. p.).

Tylko winkulowane książeczki kasy oszczędności, na które najwyżej 1050 koron umieszczać ustawa dozwala, w ręku opiekuna pozostawić można.

Gotówkę i walory wszelkie do przechowania sądowego przeznaczone składać należy w c. k. Urzę-

dzie podatkowym jako sądowym urzędzie depozytowym za potwierdzeniem odbioru opatrzonem pieczęcią urzędową, tudzież podpisem naczelnika urzędu podatkowego i drugiego urzędnika do kontroli przydzielonego.

Opiekun przytem pamiętać winien, że z chwilą złożenia do depozytu poczyna się przechowanie sądowe, ale że zarząd przechowywanych w Sądzie walorów pozostaje przy opiekunie, który pod własną odpowiedzialnością ma się starać o to, aby zapadłe kupony i wylosowane walory w swoim czasie zrealizowane zostały.

W ogólności nie może opiekun bez zezwolenia Sądu przedsiębrać żadnych ważniejszych czynności, jakoteż tych, które nie odnoszą się do zwykłego zarządu gospodarczego. Może zatem np. przeprowadzać konieczne naprawy, nabywać potrzebne narzędzia, suknie, książki i t. p., sprzedawać ziemiopłody, zawierać umowy ze służbą, płacić podatki i t. d., ale nie może bez pozwolenia Sądu zrzekać się lub bezwarunkowo przyjmować spadku, sprzedawać rzeczy onemuż do zachowania oddanych, zawierać kontraktów dzierżawy, odstępować wierzytelności, zawierać ugód w sporach, rozpoczynać, prowadzić lub zaczynać fabryki, handlu lub rzemiosła (§. 233 u. c.) ani też samowolnie odbierać spłaconego kapitału do małoletniego należącego (§. 234 u c.).

Jakąkolwiek czynność z zakresu opieki podejmuje opiekun, powodować się winien jedynie dobrem małoletniego, staje się bowiem odpowiedzialnym, jeżeli nie zawiaduje majątkiem sierocińskim z wszelką przezornością rzetelnego i pilnego ojca rodziny (§. 228 u. c.).

W ogólności każdy opiekun obowiązany jest składać Sądowi rachunki z powierzonego mu zarządu (§. 238 u. c.). Dokładne w tej mierze przepisy, jak rachunki układane i udokumentowane być powinny, zawierają postanowienia §§. 239—242 u. c. i §§. 203 do 215 ces. pat. z 9 sierpnia 1854 L. 208 dz. u. p.

Rachunki mniejszej objętości wolno zresztą opiekunowi składać także ustnie do protokółu w Sądzie, wszelako w każdym razie powinien w ciągu roku prowadzić zapiski i zbierać zawczasu dowody potrzebne do poparcia rachunku.

Wyjątkowo może Sąd uwolnić opiekuna od składania rachunków, jeżeli dochód z majątku pupila nie przenosi prawdopodobnie wydatków na utrzymanie i wychowanie małoletniego potrzebnych (§. 238 u. c.). Jednakowoż w każdym razie obowiązany jest opiekun majątek główny i kapitały inwentarzem objęte, w terminach mu zakreślonych Sądowi wykazywać i o stanie, w jakim się małoletni znajduje, w razie zajść mających co do niego ważnych zmian, Sądowi donosić.

Opiekuna wreszcie jest obowiązkiem dla ułomności ciała lub wad umysłu małoletniego, z powodu marnotrawstwa lub innych ważnych przyczyn domagać się u Sądu orzeczenia utrzymania opieki na czas dłuższy i nieoznaczony. Takie jednak żądanie należy wnieść w stosownym czasie, aby odnośne orzeczenie jeszcze przed dojściem do pełnoletności do publicznej wiadomości podanem być mogło (§. 251 u. c.).

XIII. Obowiązki współopiekuna.

Jeżeli sąd opiekuńczy ustanowi matkę lub babkę małoletniego jego opiekunką, przydaje jej współopiekuna.

Wspołopiekun winien mieć staranie o dobro małoletniego. W tym celu obowiązany jest wspierać opiekunkę swą radą i czuwać nad tem, aby osobę małoletniego otaczano troskliwą starannością i majątkiem jego zawiadywano stósownie do przepisów ustawy.

Współopiekun, spostrzegłszy ważne uchybienia w sprawowaniu obowiązków opiekuńczych przez opiekunkę, powinien się starać takowym zaradzić a w razie potrzeby donieść o nich sądowi opiekuńczemu.

W sprawach, do ważności których potrzebnem jest zezwolenie sądu opiekuńczego, współopiekun ma obowiązek podania i wnioski opiekunki wspólnie z nią podpisywać lub odmienne swe zdanie oddzielnie dołączyć, jako też na żądanie sądu opiekuńczego przedstawić mu wprost swą opinię.

W razie gdyby opiekunka wyszła powtórnie za mąż współopiekun obowiązany jest donieść o tem sądowi opiekuńczemu.

XIV. Kiedy opieka się kończy lub ustaje?

Opieka kończy się w nastęujących wypadkach:

a) przez śmierć małoletniego;

b) po zniesieniu przeszkód wykonywania władzy ojcowskiej, to jest gdy ojciec małoletniego, który na pewien czas był pozbawionym władzy ojcowskiej, takową napowrót odzyskał;

c) natychmiast po dojściu małoletniego do pełnoletności;

d) przez uznanie małoletniego, który skończył lat 20, za pełnoletniego, uwalniające go od lat brakujących mu do pełnoletności;

e) przez złożenie opiekuna z opieki, które może nastąpić albo z urzędu albo na żądanie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ROZMAITOŚCI.

Poświęcenie się Biskupa. W mieście Chicago wybuchł niedawno wielki pożar w teatrze w czasie przedstawienia. Jeden z biskupów katolickich na pierwszą wieść o strasznem nieszczęściu rzucił się w płomienie ratować. Przedostał się wśród

dymu i ognia na galeryę, tam wyszukiwał ze stosów zwłok ludzi dających jeszcze oznaki życia, kierował ratowaniem, gdy nadbiegli strażacy, dodawał ducha i odwagi żywym, a umierającym udzielał ostatniego błogosławieństwa. Kiedy mu zwrócono uwagę, na jakie się niebezpieczeństwo naraża, wykrzyknął, że dotąd pozostanie, dopóki chociaż jedna żywa dusza pozostanie w teatrze. Dopiero, kiedy mur groził zawaleniem, strażacy widząc niechybną śmierć biskupa wynieśli go przemocą popalonego. I rzeczywiście w parę sekund potem zawalił się mur z ogromnym hukiem, grzebiąc nieszczęsne ofiary katastrofy w gruzach. Energia i zimna krew okazane w akcyi ratunkowej budzą okropny podziw — bohaterska pogarda życia biskupa, powszechną cześć! Na takie poświęcenie odważyć się może tylko prawdziwy chrześcijanin katolik przejęty miłością bliźniego i zaparciem się dla drugich. To też takich przykładów nigdy nie znajdzie się między wyznawcami innych religii przesiąkniętych własnym egoizmem.

Odznaczenie. Za uratowanie z płomieni dwojga dzieci z narażeniem własnego życia otrzymał srebrny krzyż zasługi żandarm, tytularny plutonowy z krajowej komendy żandarmeryi we Lwowie, Karol Starościak. Odznaczenie prawdziwie zasłużone.

Kara za wspieranie żebraków. W jednem mieście niemieckiem wydała policya rozporządzenie, ażeby ci, którzy wspierają żebraków włóczących się po ulicach i po domach, byli karani od 1 do 30 kor., tam bowiem wolno tylko wspierać ludzi, którzy chwilowo cierpią niedostatek nie z własnej winy. Na włóczęgów nałogowych są tam domy przymusowej pracy.

Kongres Maryański t. j. ku czci Niepokalanego Poczęcia N. Maryi Panny odbędzie się we Lwowie w dniach 28 i 29 września r. 1904. Porządek następujący: W pierwszym dniu odbędzie się nabożeństwo pontyfikalne w celu uproszenia błogosławieństwa Bożego dla prac kongresowych, otwarcie uroczyste kongresu i pierwsze pełne posiedzenie, praca w sekcyach, koncert religijny i przedstawienie sceniczne apoteozy Najśw. Maryi Panny.

Drugiego dnia: Dalszy ciąg prac w sekcyach, wspólne zebranie towarzyskie, uroczysta procesya z Archikatedry na Rynek lwowski: Arcypasterze oddają ponownie naród Matce Przenajświętszej, drugie pełne posiedzenie kongresu i zakończenie.

Podziękowanie i prośba. Za gorliwe poparcie „Prawdy“ w kołach znajomych dziękuję serdecznie. Nie mogę każdemu osobno dziękować, przeto proszę przyjąć te kilka słów podzięki na tem miejscu.

Dziękuję także za uznanie. Pozwolę sobie przytoczyć wyjątki z dwóch listów nadesłanych do redakcyi, ażeby wzmocnić słabych, a innych pobudzić do wytrwałości w szerzeniu zdrowej oświaty: „Muszę objaśnić szanowną Redakcyę — pisze Walenty Kotula z Głogowa — że gazeta „Prawda“ jest pismem bardzo pouczającem. Jak namiętny gracz loteryjny wygląda dnia przyjścia numerów, tak i z radością w sercu oczekuję przyjścia gazetki „Prawdy“, lecz niestety jak mało ją jeszcze w naszem kraju czytają“.

Andrzej Habowski pisze: „Zgłaszam się jako nowy prenumerator. Przeczytałem już kilka numerów i przekonałem się, że powinienem koniecznie ją prenumerować. Szczególnie „Słowo Boże“ rozczuliło mię niemal do płaczu, za co serdecznie szan. Redakcyi dziękuję“.

Prośba. Nie dla zysku, lecz dla rozszerzenia chwały Bożej i zdrowej oświaty pracują współredaktorzy „Prawdy“. Proszę tedy, aby i czytelnicy przyczynili się do rozszerzenia chwały Bożej, cnoty i oświaty, polecając zwłaszcza wychodźcom na obczyznę czytanie gazety i „Słowa Bożego“. Kilku młodzieńców, kilka dziewcząt razem mogą zaprenumerować gazetę na pół roku, gdy będą pracować w Saksach, Prusach i t. d. Niech tylko podadzą adres dokładnie, a „Prawda“ przyniesie im wieści z kraju i „Słowo Boże“ w niedzielę.

Redakcya.

Co słychać w naszem Stowarzyszeniu. Pisała „Prawda“ o katolickich Towarzystwach ludowych i zachęcała do ich zakładania. Jest też u nas Stowarzyszenie robotnicze katolickie pod nazwą „Przyjaźń“ już blisko od 4 lat pod kierownictwem miejscowego duchowieństwa. Może więc będzie dobrą rzeczą donieść Szanownej Redakcyi, co się dzieje w naszem Stowarzyszeniu.

Prawda, że o niem były już podawane nieraz wiadomości w „Prawdzie“, to w „Gazecie niedzielnej“, ale może nie będzie zbytecznem napisać coś o tem Stowarzyszeniu z ostatniego czasu. Zwłaszcza, że w ostatnią niedzielę, to jest 7 lutego br. zebraliśmy się członkowie razem — tak jak to zwykle zbieramy się w niedziele i święta i wysłuchaliśmy sprawozdania z działalności Stowarzyszenia w ostatnich trzech miesiącach jako z pierwszego kwartału po ostatniem Walnem Zebraniu. I dowiedzieliśmy się o wszystkiem, co mamy w stowarzyszeniu i jakie ono ma znaczenie dla nas robotników.

Składali sprawozdanie wszyscy, którzy tylko członkowie mają powierzone jakieś urzędowanie w stowarzyszeniu. Sekretarz, kasyerzy, gospodarz, bibliotekarz, zarządcy naszych małych przedsiębiorstw, wszyscy wyrachowali się ze swoich czynności. Raczcie więc posłuchać Czytelnicy „Prawdy“ cośmy robili przez ostatnie trzy miesiące w naszem Stowarzyszeniu.

Wydział odbywał regularnie co miesiąc swe posiedzenia, na których załatwił 21 przeróżnych spraw i przyjął 14 nowych członków. Odbyło się 7 zebrań niedzielnych, na których były odczyty o Ojcu św. Piusie X., o klerykaliźmie, o sadownictwie, o Słowianach i odczytywano ciekawsze ustępy z gazet. Było zawsze obecnych 40 do 60 członków. Urządziło Stowarzyszenie „Wieczorek listopadowy“, w czasie świąt Bożego Narodzenia odbył się Wspólny Opłatek i „Gwiazdka“ dla dzieci. Odegrano w styczniu trzy razy „Jasełka“ w czasie adwentowym przystąpili członkowie wspólnie do spowiedzi i komunii św. Przy pomocy stowarzyszenia i za wspólną zachętą prenumerujemy gazetkę tygodniową „Gazetę niedzielną“ w 54 egzemplarzach.

By się bronić przed wyzyskiem żydowskim Stowarzyszenie posiada sklep własny. Pieniądze złożyli członkowie, obecnie w wysokości 1034 koron. W ostatnim kwartale sprowadziliśmy towarów za 5454 kor. Obok sklepu mamy własną piekarnię, która w ciągu roku wypiekła za 28 tysięcy 869 kor. pieczywa. Sklep i piekarnia stanowią główny dochód dla Stowarzyszenia.

Płacimy bardzo małe wkładki miesięczne, bo tylko 20 hal. Zebrało się z tych wkładek w tym kwartale 90 K. 62 hal. tak, że pokryliśmy w całości nasze wydatki i pozostało nam jeszcze 27 kor. 62 hal.

Mamy w Stowarzyszeniu także kasę zapomogową, do której płacimy po 10 hal. miesięcznie. W czasie choroby dostaje się z tej kasy 10, 15 lub 20 koron zapomogi, stosownie do tego, jak kto długo choruje. W ostatnim czasie wypłacono 50 kor. Mamy teraz w tej kasie 243 kor. 28 h. gotówki. W razie potrzeby można z tej kasy i małą pożyczkę uzyskać.

Jest i kasa oszczędności, do której przez kwartał złożyło się z samych prawie halerzy 17 zaoszczędzonych koron. Składamy się na wypłacanie domu, któryśmy sobie wybudowali i na sztandar, który chcielibyśmy sobie sprawić na wiosnę. Około 400 książek mamy w bibliotece. Mamy w niedziele i święta dwie gazety codzienne i 8 gazetek tygodniowych. Jest w naszym lokalu i mały bufecik, żeby można sobie

wypić i szklankę piwa lub herbaty. Mamy także sześć różnych gier towarzyskich, któremi zabawia się przeważnie młodzież. Gra w karty jest zakazana.

Dzielimy się wszyscy na oddziały. Przełożeni oddziałów, którzy mają swe zebrania co miesiąc, odbierają od swych członków wkładki i oddają je kasyerowi Stowarzyszenia. Bylibyśmy uczyli się i śpiewu i języka niemieckiego, a może i muzyki w naszem Stowarzyszeniu, tylko że roboty w kopalni są teraz i w dzień i w nocy i nie moglibyśmy dlatego regularnie uczęszczać na naukę.

I powiedzcie sami, Kochani Bracia, czy to nie dobrodziejstwo wielkie dla nas takie Stowarzyszenie? Cobyśmy to zrobić mogli, gdyby takie Stowarzyszenia były wszędzie po miastach, były i po wsiach, a były dobrze prowadzone? Wnet by się i u nas odmienić musiało, wnet doczekalibyśmy się może lepszych czasów. Dlatego wołać i dopominać się powinniście wszyscy, by wszędzie były takie Stowarzyszenia. Ale zakładać tylko pod przewodnictwem pasterzy duchownych. A wołać i prosić Władzę duchowną, żeby temi towarzystwami się zaopiekowała, bo tak jest w innych krajach i dlatego takie towarzystwa dobrze się tam trzymają.

A jak się gdzie założy, to pisać do „Prawdy", niech ona będzie gazetą tych towarzystw. Dla pouczenia się zaś wzajemnego, piszcie do „Prawdy" i z innych Towarzystw — z Krakowa, Białej, Kęt, Wadowic, co u was słychać, tak jak my piszemy, żebyśmy się razem porozumiewali, do siebie zbliżali i mogli wspólnie razem pracować.

Jaworzno, dnia 8 lutego 1904.

Rozwiązanie szarady z num. 6 „karabin" nadesłali: Anatol Heretyk, Mathetes, „Zgoda" z Wadowic, A. Raszko, Teresa, Franciszek i Józef Graca, Br. Lewicki, Fr. Izienicki, W. Kotula, A. Habowski, Mich. Głogowski, Józefa Kasprzykiewicz, A. Kordeczka, J. Habowski, M. Buczyńska, J. Sznlc z Poznania, K. Sypniewicz, J. Cużydło.

Szarada. Pierwszem dziecina żegna i wita,
O drugie w sklepie ten i ów pyta.
Lecz plon to nie nasz, rośnie daleko,
Ziarnka ma drobne, białe jak mleko.
A całość miasto, sławą się chlubi,
Że co wymyśli, to świat polubi. *Br. Lewicki.*

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

X. Moszkowicz. Prenumerata za J. M. i J. Sal. zapłacona do końca b. r.

Jul. Grabowski. Na co są przeznaczone te 2 kor., które otrzymaliśmy 5 bież. mies.?

M. Kempka. Gdy numer nie dojdzie, trzeba reklamować na kartce nieopłaconej z dodatkiem u góry kartki „reklamacya". Niedoszłe numera wysłaliśmy.

J. Kaleka. Prosimy reklamować, gdy nnmer nie nadejdzie, na kartce papiern nieopłaconej!

M. Augustowski. Za r. 1903 i 1904 otrzymaliśmy prennmeratę z podziękowaniem.

Piotr Mrowiec. Prenumeratę nważamy za wyrównaną do końca 1904.

Felicyanki w Martinić. Co do liczby kalendarzy, to była zapewne omyłka. Należytość 5·70 otrzymaliśmy z podziękowaniem. Obecnie wysłano 5 kal. i 8 nauk kat. Polecamy się wzaj. modłom.

Kalendarz kościelny.

14. **Niedziela Zapustna**, Walentego. — 15. Poniedziałek, Faustyna. — 16. Wtorek, Julianny. — 17. Środa, *Popielec*, Alexego. — 18. Czwartek, Symeona biskupa i męczennika. — 19. Piątek, Konrada. — 20. Sobota, Leona papieża.

Ceny targowe z dnia 9 lutego 1904 r. za 100 kilo.

Pszenica biała od —·— do —·— kor., pszenica czerwono żółta od 17·— do 17·80 kor., pszenica węgierska od 17·— do 17·80 kor., żyto krajowe od 13·40 do 14·60 kor., żyto węgierskie od 15·— do 15·40 kor., jęczmień na krupy od 12·— do 12·80 kor., owies z opłatą Akcyzową od 13·20 do 13·70 kor., groch od 14·— do 25·— kor., tatarka od 14·— do 14·80 kor., proso od 11·50 do 13·— kor., fasola od 19·50 do 26·— kor., jagły od 20·— d 28·— kor., siano od 6·60 do 7·— kor., słoma od 3·60 do 4·— kor., koniczyna od 7·60 do 8·— kor., ziemniaki za hektolitr od 4·— do 4·80 kor., jaja za kopę od 3·— do 4·— kor., masło za kilogram od 1·80 do 2·20 kor.. masło za garniec od 6·50 do 8·— kor., kukurudza za 100 kilgr. od 12·60 do 13·60 kor., rzepak zimowy zimowy od 20·— do 22·— kor., koniczyna nasienna czerwona za 100 kilgr. od 120·— do 150·— kor., koniczyna nasienna biała od 100·— do 150·— kor., wyka od 11·50 do 12·— kor., tymotka od 36·— do 50·— kor.

Kraków. — Druk W. L. Anczyca i Spółki.